Nr. 29. Lwów — 1888 r. Rok XI.

Numer pojedynczy 15 ct.

GONIEC

Numer pojedynczy 15 ct.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH.

„Goniec“ i „Iskra“ wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca“ jak i do „Iskry“ dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i naprowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary) rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych.* Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, doplaca się roznosicielowi 5 ct. miesięcznie.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.



KSIĄDZ IGNACY POLKOWSKI

Rysowano z fotografji Kriegera w Krakowie. — (Patrz życiorys).

Od Administracji.

Usilnie prosimy szanownych prenumeratorów o odesłanie zaległej i bieżącej prenumeraty. Wydawnictwo ma liczne wydatki i wszelkie zaległości są bardzo uciążliwe Sądzimy też, iż jest obywatelskim obowiązkiem popierać uczciwą pracę pism polskich, a nie lekceważyć ich interesa i krzywdę im wyrządzać.

Prenumeratę najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych do: *Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie.*

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymują początek drukującej się w *dodatku powieściowym* do „Gońca“ i „Iskry“ powieści większej **Nasze Życie.**

Ksiądz kanonik Ignacy Polkowski.

(Do portretu).

Położył się do grobu jeden z najzacniejszych synów Polski — kapłan wzorowy, uczony, wielki miłośnik i znawca rzeczy ojczystych... Ksiądz Ignacy Polkowski umarł nagle w Krakowie w sile wieku, bo zaledwie przeżył 55 lat... Jeszcze w 1883 roku zamieściliśmy portret księdza Polkowskiego i na podstawie jego własnoręcznych notat, jakie nam wówczas udzielił, skreśliliśmy pracowity, pożyteczny i ciernisty żywot obywatela, uczonego i kapłana — dziś, przychodzi nam z prawdziwą boleścią pisać wspomnienie pośmiertne tak zawcześnie zgasłego, zasłużonego męża i to wtenczas, gdy nam najwięcej potrzeba takich, którzy umieją kochać swój naród i pracować z chlubą dla skołatanej ojczyzny...

Tych nam ciągle ubywa — a nowych pracowników jakoś nie widać...

Zamieszczając w dzisiejszym numerze wizerunek ś. p. księdza Ignacego Polkowskiego, podajemy w streszczeniu pracowity żywot zmarłego.

Ś. p. ks. kanonik Ignacy Polkowski urodził się w 1833 r. we wsi Zdunach, na Mazowszu. Nauki gimnazjalne odbył w Piotrkowie — akademję duchowną ukończył w Warszawie — wyświęcony został w 1857 r. Był proboszczem w Kongresówce: w Radymnie, w Brzeżanach, w Łazowie i Głuchowie. Później, arcybiskup ks. Fijałkowski mianował go kanonikiem łowickim, a następnie powołał na swego sekretarza. Już w roku 1877 ś. p. ks. Polkowski napisał rozprawę o hymnach w brewiarzu rzymskim Przy arcybiskupie Felińskim ś. p. ks. Polkowski był również sekretarzem. Powstanie 1863 r. zmusiło zmarłego do emigracji. Bawił czas jakiś w Rzymie, gdzie mianowany został misjonarzem apostolskim — później osiadł w Poznańskiem w Lubostroniu, jako kapelan u rodziny Skórzewskich. Władze pruskie po głośnym w świecie obchodzie pamięci Mikołaja Kopernika, którego rodowód i źródłowe dowody polskiego pochodzenia ogłosił był ś. p. ks. Polkowski — zmusiły go w 1876 r. do opuszczenia Poznańskiego i szukania przytułku gdzieindziej. Po krótkim pobycie za granicą, między innemi, w Dreźnie, gdzie także ogłosił drukiem parę cennych prac, przybył w r. 1877 na stały pobyt do Krakowa. Tu zdobył sobie w niedługim czasie wybitne stanowisko. Od 1873 r. był przybranym członkiem komisji historycznej Akademji umiejętności, a od 1878 r. członkiem korespondentem w wydziale filologicznym.

W hierarchji duchownej, oprócz innych tytułów, piastował godność notarjusza i sekretarza kapituły krakowskiej, dyrektora archiwum biskupiego, i t. d Był także czynnym członkiem Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, honorowym członkiem Tow. archeologicznego krajowego we Lwowie, zwykłym członkiem Tow. historyczno-literackiego w Paryżu, korespondentem kongresu międzynarodowego antropologicznego i archeologicznego, oraz muzeum imienia Kopernika w Rzymie. Ogólny spis dzieł zmarłego, wydanych osobno w ciągu 30 lat, wykazuje przeszło 60 różnorodnych prac, między któremi są bardzo wielkiej wartości naukowej.

Dziełem monumentalnem, zmarłego jest wydany w Gnieźnie w 1873 roku: „Żywot Mikołaja Kopernika“, oraz album zatytułowane „Kopernikiana“. Równorzędnej może wartości jest „Album Długosza“, potem idą „Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej“, „Opis skarbca katedry na Wawelu“. Przewodnik ten doczekał się kilku wydań. Życiorysy: Skargi, biskupa Liskiego, Zygmunta Felińskiego, Arturowej Potockiej i t. d. wyszły z pod pióra ś. p. Polkowskiego.

Mnóstwo drobniejszych broszur, zapisków historycznych, archeologicznych i numizmatycznych po polsku, po łacinie i po niemiecku pisanych — prace zamieszczane w sprawozdaniach komisji do historji sztuki — rozprawa o szkołach w Polsce, opisy grobów i pamiątek polskich w Dreźnie i Rzymie, mapa dyecezji krakowskiej, życiorys Leona XIII., mowy przygodne i kościelne i wiele innych, często wysokiej wartości utworów dopełniają spisu tej iście benedyktyńskiej pracowitości zmarłego.

Ś. p ksiądz kanonik Ignacy Polkowski piastował urzęda: wicekustosza kościoła katedralnego na Wawelu, prebendarjusza kaplicy Trzech króli na Zamku i proboszcza kościoła Miłosierdzia Bożego na Smoleńsku.

Zmarły pozostawił brata zamieszkałego w Królestwie Polskiem, który też bogatą bibliotekę i cenne zbiory po ś. p. księdzu kanoniku Polkowskim odziedzicza.

Od ręki.

= Lekarki w Ameryce.

W Nowym Jorku 450 kobiet zajmuje się leczeniem chorych („Lady doctor“). W Broklynie wszakże i innych stanach Unji, liczba doktorek jest jeszcze większa. Praktyka lekarska przynosi tym paniom niemałe korzyści, bo niektóre z nich w Nowym Jorku na przykład, zarabiają po 10.000 dolarów rocznie, dwie po dwakroć tyle, a jedna nawet, największem ciesząca się uznaniem, ma rocznego dochodu 25 000 dolarów...

Jeśli to prawda, to o zdrowotności mieszkańców stolicy Ameryki, nie można mieć dobrego wyobrażenia Jedna lekarka zarabia 25.000 dollarów. co znaczy przeszło sześćdziesiąt tysięcy reńskich — a innych jest mnóstwo dobrze zarabiających. Jakież więc kolosalne kapitały idą na leczenie się!.. Dodać należy, że te *panie lekarki*, nie są po większej części

doktorami medycyny, tylko tak nazwane *lekarki praktyczne* — więc i wykształcenie ogólne niskie, skoro bez nauki, można robić takie dobre interesa na zdrowiu ludzkiem..

= Emancypacja, czy... zdziczenie?

W tych dniach w Cannes, we Francji dwoje dziewcząt, z dobrych rodzin, jedna 18-to druga 22-wu letnia, wyzwały się na śmiertelny pojedynek na pistolety, o — kochanka. I jedna padła na miejscu, a druga ma prawe ramię strzaskane...

W Nowym Jorku stawała temi czasy przed sądami niejaka Marta Hart, kobieta rzadkiej urody i bardzo zamożna. Majątek jej powstał ztąd, że wabiąc mężczyzn swoimi wdziękami, jedenaście razy wychodziła zamąż, a w kilka dni po ślubie, wyłudziwszy od męża pewną kwotę pieniędzy, znikła. Jakim sposobem takie postępowanie uchodzi jej bezkarnie, trudno pojąć, bo i teraz zawezwana została przed sąd, nie za wielomęstwo, ani za wyłudzanie datków, ale za sfałszowanie podpisów na znaczne sumy dwóch ostatnich swoich mężów, nr. 10 i 11.

Do objawów urzędowej emancypacji, należy zaprowadzanie w Ameryce *policjantek* w miejsce policjantów, mianowicie na kolejach żelaznych... Jest to zawsze pewnego rodzaju przyjemność być zatrzymanym, albo nawet aresztowanym przez delikatne rączki pięknej *policjantki*... Tylko, czy są, istotnie, ładne te panie, czy panny?.. I niema co mówić taka nadobna policjantka, jako tajny ajent policyjny może, doprawdy, wyśledzić to, czego niepotrafi mężczyzna-policjant. Takiej kobiecie i sam djabeł wyśpiewa tajemnice piekła... Zresztą, w tajnej policji, szczególniej we Francji, kobiety oddawały i oddają wielkie przysługi...

= Praktyczny sposób...

Dobry i praktyczny sposób wynalazł sobie pewien przemysłowiec w Belgji zabawiania się wśród ładnych kobietek... Naturalnie, sposób taki dużo kosztuje — ale kto ma na to, może sobie pozwolić, a ów przemysłowiec jest właśnie bogatym. Otóż, umieścił on w dziennikach ogłoszenie, że do wielkiego przedsiębiorstwa potrzebna jest kasjerka młoda i ładna — zajęcie bardzo łatwe — zgłaszać się tu i tu... Gdy tego rodzaju aspirantki zgłaszają się i, gdy są, istotnie, ładne, odsełają je do pałacu przemysłowca z komfortem urządzonego przygotowanymi powozami. Skoro się uzbiera jaki tuzin pięknych kandydatek na kasjerki — wówczas zastawiają stół suto, wina przynoszą moc, muzyka, a wśród grona tych aspirantek na kasjerki, bawi się pan przemysłowiec, któremu właśnie tylko tego potrzeba, no, i czegoś jeszcze innego, a nie żadnej kasjerki..

»Rzeczy widziane«.

(Z pośmiertnych rękopismów Wiktora Hugo).

Zamach Józefa Henri na króla francuskiego Ludwika Filipa

w 1844 roku.

29 lipca, o północy.

Zuzanna, panna służąca nasza, tylko co wróciła z miasta. Poszła zobaczyć fajerwerki. Powraca i wbiega zadyszana, uszczęśliwiona.

— Co ci jest? — pyta moja żona.

— Ach, pani, co za szczęście! To mój kuzyn schwytał człowieka, który strzelał do króla!

— Jakto? Co?! Strzelał kto do króla?!

— Tak jest, a mój krewny schwytał mordercę. Jaka jestem szczęśliwa! Teraz, samym wieczorem. Król stał na balkonie. Zabójca strzelił dwukrotnie z dwóch pistoletów jednocześnie i chybił. Jakie też były okrzyki. Król był bardzo zadowolony. Sam wskazał ręka z którego miejsca strzelono. Jeszcze się dymiło. Ale mój kuzyn, policjant przybrany po cywilnemu, stał tuż obok. Odwrócił się tylko i przyaresztował tego który strzelił.

— Jakże się nazywa?

— Józef Legros.

— Morderca?

— Ależ nie, mój kuzyn. Mój kuzyn jest wysoki, tamten jest mały; nie wiem, jak się nazywa, zapomniałam. Był smutny, udawał że płacze. Kiedy go prowadzili, mówił: — Ach, mój Boże, trzeba będzie umrzeć! Ma z pięćdziesiąt lat. Znaleźli przy nim złoto. Mój kuzyn jest bardzo kontent. Mój kuzyn mieszka w jednym domu z jednym kanonikiem z Notre-Dame. Ach, proszę pani, co to za szczęście, co za szczęście!..

30 lipca.

Niedaleko odemnie, na ulicy Limoges, stoi dom dość poważnej i posępnej powierzchowności, z małem podwórzem. Z lewej strony bramy jest duży czarny szyld mający w środku herb Francji, po bokach zaś u góry napisy:

„Przedmioty galanteryjne. Pamiątki. Przedmioty fantazyjne. Wyroby stalowe i inne. Józefa Henri“.

Józef Henri jest człowiekiem, który strzelał do króla. Ma żonę i troje dzieci.

25 sierpnia.

Izba parów zaczyna dziś sądzić sprawę Józefa Henri.

Oskarżony wprowadzony został przez czterech żandarmów, z któych dwaj prowadzili go pod ręce. Józef Henri jest człowiekiem niskiego wzrostu, liczyć zdaje się pięćdziesiąt lat wieku. Ubrany jest w czarny surdut, w czarną kamizelkę atłasową i krawat czarny; nosi faworzty, włosy ma czarne, nos podłużny na nim okulary.

Wchodzi, składa izbie potrójny ukłon, niby aktor ze sceny i siada. Podczas apelu imiennego zażywa sobie najspokojniej tabakę.

Kanclerz zrazu każe mu powstać i wypytuje go o imię i nazwisko. Odpowiada głosem cichym, głuchym i trwożliwym.

— Proszę mówić głośniej — rzecze kanclerz.

Oskarżony powtarza swe odpowiedzi głośno i wyraźnie. Wygląda, jak zwyczajny sobie człowieczyna, który stara się o pasport i którego w biurze pasportowem rozpytują. Siada znowu i mówi coś do ucha panu Baroche, adwokatowi swemu. Jest ogółem pięciu adwokatów przed kratkami. W półkolu za oskarżonym dostrzegam w tłumie księdza; opodal stoi turek.

Oskarżony jest taki mały, że kiedy stanie nie jest wyższy od siedzących obok żandarmów. Uciera od czasu do czasu nos w chustkę białą w niebieskie kraty. Jest w całej jego postawie coś łagodnego, smutnego i spokojnego. Chwilami jednak chwyta sie oburącz za głowę i wtedy czuć rozpacz pod tą powłoką obojętną. Jest on też w istocie i zrozpaczony i obojętny. Prokurator i kanclerz powiedzieli mu, że gra komedję; spojrzał na nich bez gniewu, jak człowiek, który czegoś nie rozumie.

Mówi wiele, szybko, czasem głośno. Wydaje się, jakby widział wszystko przez mgłę, a słyszał przeze drzwi. Jakaś niewidoczna ściana zdaje się przedzielać go od świata rzeczywistego. Spogląda okiem przenikliwem, jak gdyby chciał się zorjentować wśród ludzi i rzeczy, które widzi po za jakąś zasłoną. Mówi spokojnie i, jakby od rzeczy, ale to co mówi ma zawsze pewien sens dla tego który umie obserwować i rozważać.

Długi swój wywód kończy słowy:

— Moja zbrodnia jest nieskalana. Dusza moja znajduje się teraz, jakby w labiryncie.

Prokurator powiada:

— Nie obałamucisz mnie. Założyłeś sobie jedno: uniknąć kary śmierci, wzywając jej nibyto, i umożliwić sobie karę mniej ciężką.

— Jakże to pan może mówić — odpowiada Henri. — Wszelka inna kara jest prawdziwą karą. Kara śmierci tylko nią nie jest.

Przez jakiś czas siedzi w zamyśleniu, a potem dodaje nagle z uśmiechem:

— Mój umysł? Mój umysł cierpi od lat ośmnastu. Ja nie wiem w jakim stanie znajduje się mój umysł. Ja nie wiem, ale wy tu wszyscy widzicie przecież, że ja, bynajmniej, nie staram się udawać obłąkanego.

— Miewałeś popędy i zamysły dzikie — rzecze po chwili kanclerz.

— Nie miałem żadnych dzikich popędów, ani zamysłów; miałem tylko takie, które byłem przekonany, że pochodzą od Boga.

Następuje chwila milczenia, poczem Henri zrywa się i rzecze głosem gwałtownym:

— Ja cierpiałem; ja bardzo wiele cierpiałem (skrzyżowawszy ręce); czy państwo myślicie, że ja i teraz nie cierpię, że teraz nie cierpię już wcale?

Czynią mu uwagi co do niektórych myśli skreślonych przezeń na papierze.

— Jak chcecie — odpowiada. — Wiem tylko że co napisałem, to napisałem. Ale nie czytałem.

Inną razą przerywa badanie następującą apostrofą całkiem niespodzianą:

— Panie prezesie, ja mam silną wiarę. Jednym zaś z artykułów jej jest to, że tam w niebie za wszystko znajdzie się nagroda, lub kara.

Mówią mu o królobójcach, wymieniają nazwiska: Fieschi, Alibaud, Lecomte; twarz jego posępnieje. Wstaje i głosem wzruszonym powiada:

— Dla czego mówicie mi o tych wszystkich ludziach, których nazwiska tutaj słyszę?

W tej chwili przechodzi obok mnie Viennet i mówi:

— To nie warjat, to głupiec.

Ja powiedziałbym wprost przeciwnie.

Pytają go:

— Dla czego pisałeś do p. Lamartina i do Raspaila?

— Bo czytałem kilka ich utworów, które wydały mi się filantropijne i zdawało mi się, że ta filantropja ich, to była tylko tak sobie, na papierze.

Prokurator reasumuje sprawę i nagromadziwszy moc punktów oskarzenia, zapytuje:

— Co odpowiesz na to?

— Nic nie odpowiem.

I przesuwa ręką po czole, jak gdyby doznawał bólu głowy.

Po chwili zaczyna opowiadać coś długo, przewlekle i nie do rzeczy. Tu i owdzie zdarza się jednak jakaś myśl, jakiś przebłysk inteligencji. Przerywa sobie i żąda, aby mu podano talerz zupy. W trakcie tego przewlekłego opowiadania wypija też kilka szklanek wody, rozmawia ze służbą. Drży przytem ustawicznie na całem ciele, Kiedy podają mu wodę, ręka drga mu tak silnie, że oburącz musi podnosić szklanką do ust.

Do prokuratora generalnego mówi: „panie prokuratorze“, o królu mówi: „najjaśniejszy pan“ (sa majesté).

Podczas gwałtownego przemówienia prokuratora robi ruchy potakujące. Kiedy mówi jego adwokat, rusza głową w sposób przeczący. Tylko kiedy p. Hebert wyrzekł słowa: „oskarżony nie żywi żadnych zawiści politycznych, jest pełen uszanowania i uwielbienia dla króla“, — Henri dwukrotnie opuszcza głowę na znak potwierdzenia. Innym razem, kiedy prokurator powiada „że oskarżony radby wykpić się najlżejszą karą“ — Henri podnosi głowę i powiada: „nie“ w sposób stanowczy i zażywa tabakę.

Podczas zawieszenia audjencji, Villemain przystępuje do mnie i powiada:

— Co ty myślisz o tem wszystkiem? Ja uważam, że nikt tutaj nie jest naturalny; ani oskarżony, ani prokurator, ani kanclerz. Wyglądają wszyscy, jak ludzie złej wiary i mówią co innego, niż myślą. Jest coś mętnego i fałszywego w całej tej sprawie.

Podczas posiedzenia, Villemain przyglądał się Józefowi Henri z wielką uwagą.

27. sierpnia.

Rozprawy zaczęły się o 11 i minut 20. Uczestniczą sami parowie bez szpad i kapeluszów. Oprócz nich nikogo, tylko sekretarze i pisarze.

Kanclerz postawił dwa pytania:

„Czy oskarżony Józef Henri winien jest zamachu na życie królewskie“?

„Czy oskarżony Józef Henri winien jest zamachu na osobę króla“?

Zaznaczyć winienem, że podczas apelu imiennego, Lagrenée rzekł do mnie:

— Ja jeden z ciało dyplomatycznego nie będę głosował za karą śmierci.

Powinszowałem mu.

Nadeszła chwila stanowcza.

Głosy następowały po sobie koleją starszeństwa. Jedne opiewały „zamach na życie króla“, drugie „na osobę króla“ nie zdając sobie zrazu sprawy z różnicy między temi dwoma terminami w stosunku do wysokości kary. Im dalej jednak, tem wyraźniej można było dostrzedz, że parowie oświadczający się za zamachem przeciw osobie króla, nie życzą sobie kary śmierci, oraz, że tacy są w większości.

Kiedy nadeszło powtórne głosowanie, rzekłem:

— Z toku rozpraw i, poważnych poglądów jakie tutaj słyszałem, wynika, że w umyśle wszystkich sędziów „osoba króla“ ma podwójne znaczenie, raz, jako osoba fizyczna, drugi raz, jako moralna. To podwójne znaczenie zaciera się przy głosowaniu. Osoba fizyczna nie została dotknięta i nie była na serjo zagrożona, wszyscy prawie szlachetni moi koledzy to przyznają. Osoba moralna jedynie była zagrożona, a nawet dotknięta. Po tem objaśnieniu i z zastrzeżeniem, że tylko osoba moralna została obrażona, łączę się z ogromną większością kolegów moich, którzy oświadczyli, że Józef Henri jest winnym zamachu na osobę króla.

Sekretarz odczytał rezultat:

122 parów za zamachem przeciw osobie króla;

38 — przeciw życiu króla;

4 — obraza.

Posiedzenie zostało zawieszone na kwadrans. Parowie opuścili salę obrad i gromadkami rozeszli się na wszystkie strony. Ja rozmawiałem z panem de la Redorte i mówiłem, że uwzględniam, i racje stanu, i sprawiedliwość, pod warunkiem atoli, że pierwszej słuchać będę, jako głosu ludzkiego, drugiej, jako głosu bożego.

Pan Mornay przystąpił do mnie i rzekł, że starsi parowie nie żądają kary śmierci, że widzą, jak izba jest usposobiona i ustępują; że głosować będą za robotami przymusowemi na całe życie i chcą, abym się z nimi połączył. Odpowiedziałem, że to jest niepodobieństwem, że rad jestem, iż stany odstępują od kary śmierci, ale, że głosować z nimi nie będę, bo uważam, że roboty ciężkie są za surowe na takie przestępstwo, a przytem są antypatyczne zarówno dla godności izby, jak i dla jej przeszłości.

Wróciliśmy do sali obrad o $4^{1}/_{2}$.

Kiedy przyszła kolej na mnie, rzekłem tylko następujące dwa słowa:

— Dożywotnie więzienie.

Kilku parów poszło za moim przykładem. Ogółem trzynastu. Czternastu było za karą śmierci, 133 za dożywotniemi robotami ciężkiemi.

Niektórzy parowie mówili mi: — Jesteś pan zapewne kontent, nie ma kary śmierci. Ten wyrok jest bardzo dobry. Odrzekłem: mógłby być lepszy.

Wprowadzono prokuratora generalnego i adwokata generalnego w czerwonych togach. Było wielu ludzi w bluzach. Dopełniono apelu imiennego, poczem kanclerz odczytał wyrok wśród głębokiej ciszy.

P. S. 12 września.

Kara nie została złagodzona. Wyrok będzie wykonany.

Józef Henri, ktorego przeniesiono z Luxemburga do Conciergerie, a ztąd do więzienia Roquette, onegdaj wywieziony został w furgonie celkowym do Tulonu wraz z ośmiu złodziejami. Kiedy zakuwano go w kajdany, drżał kunwulsyjnie; litowali się wszyscy nad nim. Nie mógł dać wiary, aby istotnie mógł być galarnikiem: Szeptał z cicha: „Ach, mój Boże! Gdybym był wiedział“!..

Z różnych pism.

— **Obiad sułtana.** Do stołów sułtana zasiada codziennie sześć tysięcy osób. Sporządzenie potrzebnych do obiadu potraw podzielone jest na departamenty, z których każdy ma swego odpowiedzialnego zarządcę. Zarządca taki odpowiada swem mieniem i życiem za każdy błąd kucharza w swoim departamencie, chociażby nawet ten błąd był tylko urojeniem złego humoru sułtana w czasie obiadu. Przeciw wyrokowi sułtana w podobnych razach niema żadnego rekursu. We wszystkich tych departamentach nie śmie znajdować się, nietylko żadna kucharka, ale i żadna pomocnica, w ogóle żadna kobieta. Ilość rozmaitych kucharzy, kuchtów i kuchcików jest tak wielką, iż połowa ich zajmuje się zwykle łapaniem much, w obszernych pomieszczeniach kuchennych.

Na czele kuchni i służby stoi wielki szambelan u dworu, który jest tłómaczem i wykonawcą wszystkich zachceń sułtańskich, musi też być dniem i nocą w pogotowiu na wszelkie usługi swego pana Ma on pod sobą cały szereg urzędników, których jedyną funkcją jest zakupywanie wiktuałów dla kuchni nadwornej Każdy z nich jest specjalistą w swoim kierunku. Tak np urzędnik zakupujący ryby do stołu, musi dostawić na tydzień dziesięć tonn żywych ryb, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż Konstantynopol niema, ani targów wielko-miejskich, ani uregulowanego rybołóstwa, ani wreszcie zawodowych rybaków.

Urzędnik dostarczający chleba do stołu sułtańskiego, obowiązany jest dostawić go codziennie w ilości ośmnastu tysięcy funtów, gdyż tyle chleba zazwyczaj spożywa się przy stole sułtańskim. Chleb ten jest bardzo delikatny i smaczny, to też spożywają go turcy w nadmiernych ilościach.

Potrawy, przeznaczone dla sułtana samego, sporządza kucharz całkiem osobny i nikt inny nie śmie się ich dotknąć. Rondle i półmiski sułtańskie, ze złota i srebra, podawane są na stół w osłonie papierowej, którą wielki szambelan nadworny w obecności sułtana rozdziera i probuje smaku potrawy, zanim orzeknie, iż wielki władca Wschodu, może podnieść ją do ust swoich. Dodać należy, że półmiski i rynki, w których się sułtanowi podaje potrawy, są te same, w których je kucharz sporządził; zwyczaj wykładania na półmiski osobne, nie jest w Turcji znany. Do każdej potrawy, podawanej sułtanowi na złotej tacy, podaje służący na tacy osobnej chleb, lub stosowny gatunek placka mącznego. Sułtan siada do obiadu na dywanie, ułożonym naprzeciw okna otwartego na oścież, z którego roztacza się wspaniały widok na Bosfor. Rękawy od koszuli ma prawie zawsze zawinięte do góry, czyli zakasane. Podczas całego obiadu, czuwa jeden ze służących nad tem, aby fajka nie wygasła, gdyż sułtan wśród jedzenia zwykł brać ją do ręki i kilka razy zaciągnąć się dymem smyrnejskich tytoniów. Mimo, że widelec i nóż leżą na stole, sułtan nie posługuje się niemi nigdy — wsadza palce wprost w rynkę, rozdziera na kawałki (np. mięso) i wkłada w usta. Łyżeczki używa tylko do nakładania konfitur na chleb. Po obiedzie pija czarną kawę, pali czibuk, i wówczas — nikt nie śmie się doń zbliżać w żadnym interesie. Sułtan odbywa swój kief, a biada temu, kto kief sułtana przerwać się ośmieli!

Przy obiedzie dworskim otrzymują wszyscy uczestnicy chleb, a najwyżsi dostojnicy otrzymują placki.

Celem zaopatrzenia kuchni sułtańskiej w drób, owoce, nabiał i jarzyny, prowadzone są we własnym zarządzie sułtańskim dwa wielkie gospodarstwa: Tczakaldja Ali Bez Kani Kuczukszikmedie Bojukszukmedie. Do uprawy tych gospodarstw, byli używani dawniej jeńcy bułgarscy, skuci parami i traktowani na równi z mułami. Obecnie uprawiają je najemnicy cudzoziemscy. Dziwna, że w gospodarstwach tych nieuprawiają ryżu, lecz kupuje go dwór sułtański w handlach stambulskich. Wiadomo zaś, że ryż z baraniną, czyli pilaf, jest najulubieńszą i główną potrawą całego Wschodu. Na stole sułtańskim pojawia się codziennie jedna tonna tego pilafu, okrom tonny wołowiny i tonny innego mięsa, nie licząc ryb. Kawa i cukier zakupywane są w handlach europejskich, a woda do picia sprowadzana jest z dwóch źródeł w pobliżu Konstantynopola: Baicos i Kanli-Karak.

Jeżeli sułtan przesiedli się z pałacu Dolma-Bagdże do innej rezydencji, to kuchnia pracuje swoim trybem tak, jak gdyby sułtan był w pałacu obecny i brał udział w obiedzie. Pochodzi to ztąd, że sułtanowi przychodzi nieraz ochota z innej rezydencji do której się przesiedlił, nieraz o północy, wpaść nagle do Dolma-Bagdże, ażali tam wszystko jest w tym samym porządku, jak podczas jego obecności w pałacu. Z tego względu stoi też w tym pałacu zawsze gotowy do wyjazdu powóz czterokonny i 2 osiodłane wierzchowce.

Resztki ze stołu sułtana, rzucane są na pożarcie psom zdziczałym, których całe gromady włóczą się po ulicach Konstantynopola.

(*„New-York Herald“*).

— **Rozmaite napoje:**

Woda, w której moczono kawałki zbrunaconego chleba, jest bardzo pożywną, wzmacniającą żołądek i gaszącą pragnienie

Wytłoki z porzeczek od soków, lub galaretki nalane wodą, dają bardzo przyjemny napój.

Zielone łupiny groszku kładzie się w kocioł i nalewa wodą o tyle, aby dobrze były zamaczane, gotuje się trzy godziny; po wystygnięciu, cedzi się, dodaje na 15 do 20 litrów płynu garść szałwji i zostawia się, aby fermentowało. Po skończonej fermentacji, można już pić, lecz kto chce z płynu tego dobre mieć piwo, niechaj w tej samej wodzie gotuje drugi raz takąż ilość łupin groszkowych.

Woda z wygotowanej kaszy jęczmiennej, osolona, lub osłodzona, jest bardzo używanym w Anglji napojem, polecanym przez lekarzy, wzmacniającym bardziej, aniżeli piwo.

Woda z lukrecji. Lukrecja ma własność gaszenia pragnienia; robi się herbatę z lukrecji, pokrajanej na niteczki; w gotowaniu traci smak nieprzyjemny.

Herbata z liści już raz sparzonych. Leje się wodę wrzącą na liście herbaty już sparzonej i tak pozostawić przez całą noc w garnku glinianym, nazajutrz ma się napój wzmacniający, aromatyczny, bez ostrości, przyjemny i zdrowy.

Napój musujący. Do 10 litrów wody wmieszać 500 gr. cukru, garść chmielu, $^{1}/_{2}$ kieliszka dobrego octu, 5 lub 6 liści pomarańczowych, nakryć naczynie płótnem i niech tak stoi dwa dni, mięszając 2 razy dziennie. Następnie, przecedziwszy przez płótno, butelkować i mocno owiązywać korki szpagatem, gdyż musujący potem napój korki wysadza.

Woda jęczmienna. 50 gr. jęczmienia gotować w 2 litrach wody, dopóki jęczmień nie zmięknie, a woda nie zabieleje, przecedzić i dodać dla smaku soku porzeczkowego, lub kwasu cytrynowego.

Woda z jabłek. Kilka aromatycznych jabłek pokrajać w talarki bez ostrugania i wydrążenia, dodać kilka gwoździków i kawałek skórki pomarańczowej, nalać gotującą wodą i moczyć przez 24 godzin. Po 12stu godzinach będzie już napój ten smaczym i orzeźwiającym.

Kwas ruski. Beczkę napełnioną przegotowaną wodą, postawić w ciepłem miejscu i wrzucać wszystkie okrawki i skórki chleba i dzierzowego ciasta, trochę placków z jęczmienia, lub ze słodowej mąki, garstkę chmielu i nakryć płótnem. Gdy pierwsza fermentacja przejdzie i kwas klarować się zacznie, będzie bardzo zdrowy i smaczny napój.

(*„Ziemianin“.*)

Teatr.

Przeciągłym, serdecznym oklaskiem, powitała dość licznie zebrana publiczność, powrót pani Skalskiej na scenę, która tym razem odśpiewała w „Halce“ partję Zofji i obdarzoną została na samym wstępie okazałym bukietem. Wraz z liczną publicznością serdecznie cieszymy się z powrotu na scenę lwowską tej prawdziwie utalentowanej śpiewaczki.

Po raz pierwszy zaprezentował się w „Halce“ w partji Jontka p. Jerzyna Młody ten śpiewak, posiada dość rozległy i dźwięczny tenor — szkoda tylko, że głos nie jest dobrze postawiony, a bezustanne tremolowanie, nadaje mu cechę nienaturelnej afektacji. Sądzimy, że u tak młodego śpiewaka da się to usunąć, tem więcej, że p. Jerzyna odznacza się doskonałą i najzupełniej poprawną deklamacją w śpiewie, temperamentem artystycznym i smakiem w śpiewaniu.

Po dłuższej przerwie spowodowanej wyjazdem na naukę do Wiednia, wystąpił także w „Halce“ w partji Janusza, p. Łomiński; — uzdolniony ten i pożyteczny śpiewak skorzystał wiele przez ten krótki czas studjów wokalnych we Wiedniu. Halką, jak dawniej, była p. Kasprowiczowa, która zbierała huczne oklaski za piękny śpiew i grę pełną artystycznej ekspresji. Dzielnym stolnikiem był p. Koncewicz.

Występ pana Jerzyny w „Baronie Cygańskim“ w roli Barinkaja nie nastręczył nam żadnych innych uwag, oprócz powyższych — chyba jeszcze to, że p. Jerzyna ma zacięcie na bohaterskiego tenora i dobrze byłoby, aby się zupełnie poświęcił operze — ale u nas początkującemu śpiewakowi trudno tak specjalizować...

W „Hulaj dusza!“ wystawionej po raz *czternasty* w tych dniach, nastąpiły pewne zmiany w obsadzie. Pan Zboiński objął rolę Twardowskiego i grał ją dobrze, a p. Szobert w roli djabła wystąpił i tak dykcją, akcentowaniem, jak i całą grą, zwrócił na siebie uwagę. P. Szobert postać djabła odtworzył z pewną artystyczną fantazją, pomysłowością i siłą.

„Dziwak“, oryginalna komedja większych rozmiarów p. Aleksandra Mańkowskiego, odznaczona na jednym z konkursów dramatycznych — przedstawiona, gdy numer szedł na prasę, znajdzie ocenę w bieżącym numerze „Iskry“.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Z. Łukanowski w South Boston (Ameryka). Stosownie do listu wysłaliśmy numera „Gońca“ i „Iskry“ wraz z dodatkiem powieści „Nasze Życie“ — zapowiedzianej jednak w liście prenumeraty 2. dollary nie otrzymaliśmy — może później nadejdą, jeśli wysłane zostały osobnym przekazem.

P. G. we Lwowie. Odesłaliśmy panu z zawiadomieniem, że nie będziemy korzystać.

Nadesłane.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie p. Wilhelma Sydora. Jest, istotnie, jeden z najobficiej zaopatrzonych *handlów bławatnych i przyborów do krawieczyzny, oraz do szycia.* Wszystko *w najlepszych gatunkach*, a ceny *bardzo umiarkowane.* 4594—3—1.

Znany z taniości
i doborowego towaru

Magazyn nowości damskich

oraz
jedyny skład karlsbadzkich koronek

Jana Reitznera
we Lwowie

przy ulicy Teatralnej l. 8, obok kościoła OO. Jezuitów

poleca zawsze w największym wyborze:
koronki, wstążki, aksamitki, weloniki, 300 wzorów krysek i wypustek najnowszych, gorsety francuskie i wiedeńskie, kołnierze, mankiety, fartuszki.

Świeżo zaprowadzony skład rozpoczętych robót kanwowych, jakoteż wszelkie możliwe przybory do tychże. — Przybory do szycia ręcznego i maszynowego. Jedyny skład dla Galicji i Bukowiny klokiru do robienia czeskich koronek.

Przyjmuję zarazem wszelkie koronkowe wyroby do czyszczenia i naprawy — Łaskawe zamiejscowe zamówienia uskutecznia się najakuratniej. (4559-5 2).

P. T.

Z powodu, że tylko jedna firma **z gotowymi ubiorami męzkimi** istnieje w Przemyślu, donoszę niniejszem, iż dla dogodności P. T. Publiczności zaopatrzyłem mój sklep przy ulicy Franciszkańskiej w Przemyślu w wielki

ZAPAS i WYBÓR
gotowych sukien męzkich, dla pp. Studentów i dla dzieci
tak własnego, jakoteż wiedeńskiego wyrobu
po bardzo przystępnych cenach.

Szanowna Publiczność raczy się przekonać, że towary w moim składzie kupione są znacznie tańsze, jak w innych składach, gdyż, jako krawiec z zawodu dołożę wszelkich starań, aby każdego Gościa zadowolnić, tak pod względem materji, jakoteż wykonania roboty.

Nadto, zaopatrzyłem się w wielki **wybór materyj wyrobów krajowych i zagranicznych** i przyjmuję wszelkie zamówienia podług miary i wykonywam takowe najstaranniej według najnowszej mody **po najprzystępniejszych cenach.**

Polecając się względom Szanownej Publiczności, upraszam o łaskawe poparcie i względy.

Z wysokiem poważaniem:
T. I. Danesz
4592—4—1 krawiec mezki
w Przemyślu przy ul. Franciszkańskiej.

Fabryka serów w Kańczudze
poleca wyborne gatunki serów
nie ustępujących zagranicznym:

Kańczucki desertowy	Fromage de Brie.
Imperial.	Ser Alpejski.
Ia Szwajcarski.	Neufszatelski.
Romadour.	Ser do wina.
Ia Limburski w cegiełkach.	à la Hagenbergski.
IIa Limburski w cegiełkach.	Camerbertski.
	Liptawski rzadkowy.
	Piwny ser.

Za pobraniem.

Łaskawych zleceń oczekuję i polecam się
z poważaniem
Alojzy Hampel
fabrykant serów
w Kańczudze pod Przeworskiem.
Na żądanie cenniki posełam franco.

Fabryka wody sodowej
w Przemyślu,
Febusa Abeles.

Istnieje od **lat 13-tu.** — Wyrabia **wyborną wodę sodową** podług najnowszego systemu. Woda z tej fabryki pochodząca odznacza się **smakiem, czystością** i posiada **wszystkie zalety** wody sodowej **zdrowej**, takiej właśnie, jakiej wymaga hygiena.
4590 8—1

Fortepiany i pianina

na raty — od 300 do 700 złr. — Sławne **Harmonie amerykańskie**, od 80 złr. Zastępstwo i skład dla wschód. Galicji i Bukowiny — **premiowanych harmonij** Sliwińskiego, od 100 złr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów załatwiam **wprost z fabryk**. Ponieważ sam **płacę cło i transport** do każdej stacji kolejowej, zatem każdy instrument jest o 30 **do 60 złr. tańszy** u mnie, niż w każdym składzie — nawet i iż w fabryce, gdzie trzeba zapłacić cenę fabryczną (tę samą, co u mnie) i ponosić koszta i rezyko transportu. — **Używane instrumenta** od 50 złr. Używane instrumenta **mieniam na nowe. — Niezawodna tynktura ochronna od molów**, robactwa stonóg etc. (do fortepianów i mebli) 1 złr. 50 ct. (dla moich odbiorców bezpłatnie.)

Ant. Sidorowicz w Kołomyi.

Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam, że kupiony od p. Sidorowicza **fortepian bardzo dobry i ozdobny** kosztował mnie znacznie **taniej**, niżeli podług cennika fabrycz nadto p. **Sid. sam opłacił transport.**

Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

...... w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego w **Wiedniu**, kupiłam **wiedeński fortepian u p. Sidorowicza**, gdyż ofiarował **łatwiejsze warunki**, niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.

Am. Aleksandrowicz Wiedeń. Rudolfskaserne.

Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za **piękne i doskonałe**, a tak **tanie pianino**, również za **opłatę transportu.** — Życzę wielu odbiorców pozostaję etc...

prof. T. Czuleński, Nowy Sącz.

Szczęśliwy jestem, że fortepian kupiłem u WPana, — wszędzie żądano odemnie drożej

A. Studziński, Lwów, Łyczakowska.

..... Po upływie pół roku dziękuję WPanu jeszcze raz za doskonały fort. pian., który po dzień dzisiejszy nie stracił stroju. Wszyscy moi znajomi wyrażają się o nim nadər pochlebnie i t. d.

ks. Ilarjon Kurbas, Nowe Sioło koło Zbaraża.

Z fortepianu jestem bardzo zadowolony, tutaj w Krakowie **musiałbym o 80 złr. drożej zapłacić** i t d.

Wł. Duchiński, Kraków, ul. Grodzka.

Wszyscy znawcy chwalą, że kupione u WPana **pianino jest bardzo dobre i tanie.**

Dr. Lambert c. k. radca sądowy w Tuzli (Bośnia).

Karpackie ziółka

przeciw **chrypce, duszności, kaszlom** etc. po 25 ct. — Mniej, jak 3 pakiety nie wysełam pocztą. — Wielm. Panie! Pańskie ziółka są **mi jedynem lekarstwem** a mam już wyżej 90 lat! proszę znowu o 4 pakiety.

Fr. Lougschamps w Megyes, (Sied.niogród).

Co 4 tygodnie **świeże herbaty chińsko rossyj.** (od 3 do 6 złr. $^1/_8$ kilo). — **Wrdy mineralne** wprost ze źródeł. — **Benignina na piegi** i plamy na twarzy, płyn 40 ct. i maść 60 ct. — **Ecaillant na odgniotki** 49 ct. — Balsam **na odmrożenie** 48 ct. — Wyborny **ocet winny** i włoska **oliwa**. Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne — mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc, 4574-1-3

Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż urządzony przezemnie w hotelu Europejskim, **przy placu Marjackim l. 4. we Lwowie:**

HANDEL BŁAWATNY
tudzież Handel Przyborów do krawieczyzny i do szycia
pod firmą
WILHELM SYDOR
zaopatrzyłem w bogate zasoby artykułów wchodzących w zakres takowego.

Wieloletnie doświadczenie moje nabyte w magazynie pp Schayerów we Lwowie i nawiązanie przezemnie stosunków z najznaczniejszymi i najbardziej renomowanymi zakładami fabrycznymi mogą być rękojmią, iż w handlu moim P. T. Publiczność będzie miała sposobność nabywania towarów doborowej jakości po stałych, bardzo przystępnych cenach

Upraszając o łaskawe poparcie usiłowań moich, skierowanych ku jak najlepszemu usłużeniu P. T. Publiczności — kreślę się
4593 10—1.
z głębokiem poważaniem:
Wilhelm Sydor.

HERMANN NEUWELD
MAGAZYN
4586 8 1
Towarów bławatnych
we Lwowie, ulica Krakowska l. 19.
wchód przez ulicę Korniaktów l. 1.

Apteka
ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie

poleca jedyny, od kilkudziesięciu lat w kraju i zagranicą znany i ceniony środek upiększający pod nazwą:

„ROSA PIĘKNOŚCI"

środek ten odznaczony c. k przywilejem, wielokrotnie premjowany, zupełnie nieszkodliwy, nadaje płci młodzieńczą białość i gładkość, usuwa wszelkie piegi i plamy, chroni od wpływu wiatru i powietrza. Cena flaszki 1 złr. 30 ct. własnego wyrobu.

PUDER (Proszek damski)

ze składników organicznych, zupełnie nieszkodliwych, biały i różowy w pudełkach po 40 ct. **Puszki do pudru** po 35 ct.
4596 1-2

W. ŻUŁAWSKI
Optyk w Kołomyi Hotel Galicyjski ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzył

Zakład optyczno-mechaniczny

i poleca dobrze zaopatrzony skład: w najlepsze szkła francuskie i kamienne Cristal de Roche do okularów i pince-nez w oprawach rogowych, szyldkretowych, stalowych, niklowych, srebrnych i złotych, jak również lornety teatralne i polowe, barometry, ciepłomierze i t. d. Aparaty elektryczne. Wagi do wszelkich płynów. Przyrządy chirurgiczne. Urządza dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony. Zamówienia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.

Zabawki parowe i elektryczne naukowe, dla dzieci i starszych 4573—2—6

Filja wszelkich maszyn rolniczych

z I. Prerowskiej Fabryki

znajduje się
przy ulicy Lwowskiej
obok hotelu „Victoria"
w Przemyślu.

Zastępstwo
Józef Süsswein.

Doniesienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielce Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 10. sierpnia b. r. otworzyłem

w Kołomyi
Handel mieszanych towarów

i owoców południowych, w rynku, naprzeciw gr. k. cerkwi. Mój magazyn zaopatrzyłem, jak najobficiej w towary najlepszego gatunku, sprowadzane z pierwszych źródeł, a mianowicie:

Najlepszy gatunek **kawy** z pierwszej ręki; prawdziwa karawanowa **herbata**, najprzedniejszy **cukier** w głowach, mączce i kostkach, **cukierki, czekolada, oliwa** stołowa, **musztarda, sér** szwajcarski, emmentalski; **bryndza** węgierska, wędzona **słonina, smalec, powidła** krajowe; **korzenie wszelkiego rodzaju**, jako to: **rodzynki, migdały, orzechy** włoskie, tureckie, **daktyle, pieprz** angielski i prosty, **cykaty, cytryny, pomarańcze. wanilia** i t. d

Przybory do pisania i rysowania.

Światło kościelne i stołowe wszelkiego rodzaju i w wielkim wyborze.

Skład wyrobów szkoły garncarskiej.

Wina austryjackie, węgierskie i francuskie z pierwszorzędnych winnic.

Pokój do śniadań.

Zawsze świeże piwo okocimskie we flaszkach, jakotez na szklanki, miód, rozolisy, likiery i t. p.

Polecając się łaskawym względom P. T Publiczności, mam nadzieję, że mię Ona swojemi zamówieniami zaszczycić raczy.

Z głębokim szacunkiem
Julian Kisielewski i Ska
naprzeciw gr. k. cerkwi
(4591—2—1). w Kołomyi.

Zakład Fotograficzny
A. SZUBERTA
w Krakowie,
ulica Krupnicza Nr. 7,
i w Szczawnicy, w dworcu gościnnym,
odznaczony kilkoma medalami z wystaw europejskich.

Fotografuje podług najnowszych wynalazków z nadzwyczajną szybkością, obecnie w pierwszorzędnych zakładach Europy zaprowadzonych. — Reprodukcje z obrazów mistrza Jana Matejki: „Kościuszko", jak również w roku 1888 zdejmowane najnowsze widoki Tatr, do nabycia w Towarzystwie Tatrzańskiem, oraz w zakładzie w Krakowie. 4588 4—1

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z d. 25. Sierpnia objąłem

RESTAURACJĘ
w Hotelu Angielskim przy ul. Karola Ludwika l. 21,

zaopatrując takową w wielki zapas WIN austrjackich, węgierskich i zagranicznych z pierwszorzędnych firm. Wina austrjackie i węgierskie sprzedaję także na miarę:

Litr 60 cnt. i wyżej.

KUCHNIA SMACZNA i ZDROWA,

ceny potraw i wina obniżyłem po swoim poprzedniku. — Przekąski śniadaniowe zimne i gorące od 15 centów i wyżej. — Wszelkie zamówienia, jakoteż abonament przyjmuje się tak do domu, jakoteż i w restauracji.

Abonament miesięczny składający się z czterech potraw 18 złr., lub też i za biletami.

PIWO pilzneńskie na szklanki we właściwej temperaturze i okocimskie w butelkach — Dla towarzystw zamkniętych znajdują się dwa gabinety z osobnymi wchodami. — Usługa skrzętna i rzetelna.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem

Michał Lipiński
(4595-3-1) restaurator.

ANTONI ROZMANIT
Kraków
FABRYKA PAROWA
Cykorji, Surogatów kawy
i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji, wszelkie cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską.
Cykorję krakowską.
Kawę figową.
Kawę polską migdałową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. (4351-st.).

Podaję niniejszem do wiadomości Szan. P. T. Publiczności, że otworzyłam:

Filję mojej Mleczarni

w ogródku Wgo p. Brajera
(przy rogu ulicy Podlewskiego i Brajerowskiej).
Oprócz nabiału, będzie zawsze chleb wiejski, masło i t. d.

Zapewniając, że będzie mojem staraniem wszelkim wymogom szanownych moich gości zadość uczynić, proszę o liczny udział. 4534 8—2

Ł. Koralewiczowa,
właścicielka mleczarni
przy ulicy Teatralnej l. 10.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn.

Z drukarni „Gazety Narodowej" ulica Kopernika l. 5. — Telefon Nr. 117.

Dodatek powieściowy na dalszych stronnicach.